Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. listopada 1898. Nr. 32.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 11. P. Marcina p. 12. S. Marcina b. 13. N. *B. 24. po Św.* 14. P. Serafina w. 15. W. Leopolda w. 16. Ś. Otmara op 17. C. Salomei p. 18. P. Ottona opata. 19. S Elżbiety kr. 20. N. *B. 25. po Św*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Do bukietu reform,
albo: Przyczyny naszego rozstroju.

Żywym obrazem danego społeczeństwa jest sądownictwo. O ile wymiar sprawiedliwości jest zły, nieudolny, lub dla ogółu mało dostępny, o tyle ten kraj znajduje się w dezorganizacyi i na drodze upadku. Jeśli u sąsiadów jest również źle — mała jeszcze bieda. Kiedy atoli tam jest lepiej — wielkie rzeczonemu krajowi grozi niebezpieczeństwo. **Galicya posiada około 1000 adwokatów,** których utrzymanie kosztuje najmniej 5 milionów. Nierzadkie są wypadki, że przy dochodzeniach sum należnych koszta przewyższają samą wartość pretensyi. Bywają sprawy, gdzie na schedę 1200 złr. — trzeba adwokatowi później zapłacić 2000. W pewnym procesie o dom wartości 20.000, należność adwokacka wyniosła 5000, z którą to sumą wszedł szlachetny obrońca na hipotekę, wystawił kamienicę na licytacyę i sam ją za bezcen kupił. Są to wypadki dość zwyczajne. — Prawo ustanowiło wprawdzie Izby adwokackie niby dla dozorowania działalności pp. adwokatów. Proszę atoli tam się udać ze skargą, a zobaczymy, czy kto co wygra. Oczywiście kruk krukowi oka nie wykole.

Pewien pokrzywdzony klient posłał skargę na Izbę adwokacką do Trybunału, lecz mu ją zwrócono z żądaniem, aby jaki adwokat takową podpisał. Szkoda, że nie zażądano podpisu tego adwokata, na którego nadużycia się skarżono. Byłoby to przynajmniej logiczne, cokolwiek może trochę cyniczne!

Co się tycze kasty **notaryuszów,** to tam bywa jeszcze gorzej. Ci znawcy prawa żyją po pańsku i w kilka lat robią majątki. „Związek chłopski" mówi, że falanga ta kosztuje kraj 3 miliony. Na 300 notaryuszów to trochę za tłusto. — W Rosyi np. może każdy sam sobie napisać kontrakt, plenipotencyę lub inny akt i przynieść takowe notaryuszowi do legalizowania, za co płaci tylko rubla. U nas za sporządzenie błahego pełnomocnictwa, biorą 7, 8 złr., a za kontrakt zedrą ile wlezie. Włościanie za kontrakty kupna opłacają 10—15% z nieruchomej wartości. Wobec tego jakże kraj może prosperować i nie wydawać jęków rozpaczy? Socyaliści mają poniekąd słuszność, jeśli chcą wywrócić tutaj wszystko do góry nogami, ponieważ inaczej pozbyć się tej zgnilizny będzie trudno.

Narzekamy na nędzę i ogólny upadek moralny narodu, a zły przykład i zaraza skąd idą? Błagamy Boga, żeby nas z tej biedy wybawił, ale sami żadnych prac ani wysiłków w tym względzie uczynić nie chcemy. **Skasujcie panowie 800 adwokatów,** a kraj odetchnie zaraz swobodniej, bo na tej operacyi wygra prawie dwa razy cztery miliony. Powiecie może, że to jest niemożebne. lub niesprawiedliwe? W takim razie proszę porównać liczbę adwokatów w Prusach lub Rosyi. Tam na pół miliona mieszkańców przypada jeden sąd okręgowy i zaledwie 10—20 adwokatów; również tyle sędziów. Śląsk pruski ma wszystkiego 100 adwokatów na 4 miliony ludności kiedy u nas w jednym Krakowie jest ich więcej.

Natomiast wszędzie za granicą, nawet w Rosyi, są **sądy polubowne,** które prócz wydatków na druki i rejestra — bardzo niewiele kosztują. Sędzia polubowny jest

z wyboru, więc zna doskonale ludzi i miejscowe stosunki. Gdy jest niedogodny, po trzech latach może być zmieniony. Procedura odbywa się u niego bez stempli i wszelkich należytości. Schedy i działy np. do 500 zł. robią się od ręki i bez przewlekań. Wprowadzając u nas choćby 400 takich sędziów — można sobie przedstawić, jakieby to było dobrodziejstwo dla kraju i jaka ulga dla biednego ludu.

W Rosyi każdy ma prawo prowadzić w sądzie swą własną sprawę, więc pośrednictwa adwokata zgoła nie potrzebuje. Nawet kobiety i opiekunowie małoletnich nie są od tego prawa wyłączeni. U nas gdzieto *pono panuje konstytucya* i równouprawnienie, gdzie każdy posiada prawo głosu i obywatelstwa — bez opieki adwokata formalnie kroku jednego nigdzie stąpić nie można. Jesteśmy niby pełnoletni, ale stoimy pod ustawiczną kuratelą pewnej kasty, która sobie ten przywilej—fuszerująco uzurpowała. — Byłoby to w swej nielogiczności śmiesznem traktować ludzi dorosłych i niby dojrzałych jako dzieci — gdyby, niestety, nie było tak oburzającem, a nawet ubliżającem.

Za granicą podając skargę czy podanie do sądu, nie potrzeba żadnych szczegółowych formalności, ani znania paragrafów lub kodeksów. Skarga może zarówno być ustną. Tam bowiem sąd jest od tego, aby znał prawa i paragrafy i takowe ściśle zastosowywał. Człowiek zaś prywatny nie jest obowiązany w te szczegóły wchodzić; on zna tylko swoją krzywdę i z tą do sądu po opiekę prawa przychodzi. Przy sukcesyach i wymiarze sched bezspornych sąd bez obecności i nalegań stron interesowanych — sam robi działy i zatwierdza testamenty, uważając to za swój święty obowiązek. Słowem, tam jest prawdziwa opieka nad obywatelem i sąd służy każdemu chętnie pomocą. Więc też powaga sądu jest wielka, a zaufanie i urok niezmierne. Tutaj cała judykatura istnieje wyłącznie. U nas jest postrachem dla wszystkich.

Biada krajowi, który w podobnych anormalnych warunkach egzystować musi. Taki kraj nie posiada warunków żywotności, bo siła odporna zgoła w nim wygasła. Oczyścić atmosferę duszącą, rozwiać uprzedzenia stoletnie i przywrócić stracone zaufanie — da się jedynie przez rychłą i radykalną reformę. *Owe półtora tysiąca inteligencyi, co zamiast pracować uczciwie i rzetelnie nad podniesieniem kultury, oświaty i dobrobytu kraju, spiknęło się, aby szerzyć wyzysk, pieniactwo i demoralizacyę powszechną* — warci są doprawdy, aby ich do prostych taczek zaprzężono, co może kiedy i nastąpi.

Znieście patronaty kościelne!

Katolicko-ludowy klub sejmowy, w poprzedniej jeszcze kadencyi sejmu, postawił wniosek, ażeby zniesiono patronaty kościelne. Wniosek ten został w Sejmie odrzucony. Potrzebę zniesienia tego pańskiego przywileju oddczuwa i życzy sobie cały lud. A stronnictwa ludowe w swoich programach zaznaczyły, że patronaty kościelne zniesione być mają. I słusznie. Bo co innego było kiedyś w starożytności: inne masy, inne prawa, inne rządy, inne pojęcia, inni ludzie, wszystko insze, aniżeli teraz. A co jest teraz, króciutko opowiem.

We wschodniej Galicyi znam parafię, jest ona bardzo uboga i malutka. Patron zaś tego kościoła jest pan możny, posiada ze cztery razy tyle gruntu co parafianie, ale kościółek mają bardzo skromny i ubogi, i to tak, że miejsce wielkiego ołtarza zastępuje malutki obraz. Parafianie chcieli kościółek ten odmalować, to patron im rzekł że nie warta. bo kościół słaby; a gdy chcieli nowy budować, powiedział, że dużo kosztuje a restaurować nie warta. No, i co wynika z tego? To, że się o kościół nie dba, a może się i pragnie zniszczenia jego, bo coby trzeba dać na kościół, zostanie w kieszeni.

W innej zaś parafii, w wiosce Gwas kościółek był bardzo malutki, postanowili go parafianie wraz z ks. proboszczem przybudować i ozdobić. Gdy do tego plebania się spaliła, komitet kościelny uchwalił potrzebną kwotę na kościół i na odbudowanie plebanii; a że zrąb został, a było ku zimie i nie czas murować plebanię, więc ją tymczasem słomą pokryto. Na kościół zaś p. H. R, darowała drzewa, ks. proboszcz zarządził składki w kościele i za nie narznięto desek; materyał przygotowano do budowy. Rozpoczęto nawet roboty przygotowawcze, zbudowano fundamenta, zaczęto dzwonicę, - ale w jednej chwili wszystko ustało i to tak, że parafianie ani nie wiedzą, czemu tak się dzieje. A plebania zopalana, słomą kryta, zaś koło kościoła drzewa wyrąbane, dziury porobione, kamienie, drzewo, (które zwiezli parafianie bezinteresownie) i od 2 lat leżący materyał, wszystko to sprawia widok, jakby dzicz tatarska zrabowawszy, co dopiero odeszła. Czemu jest tak, *dzisiaj jeszcze nie jest wyjaśnionem.*

Zresztą podobne fakta są na porządku dziennym — i w każdej parafii są znane. I jeżeli chcemy aby to ustało, aby naród polski był religijnym, ażeby zgubny nihilizm, anarchinizm z Casierami, Luccheniemi się u nas nie przyjął, — to dbajmy o twierdze religii, kościoły. Bo przy sumieniu niczyim nie można stawiać policyi i tysięcy wojsk, ale kościół stoi na straży ich. Patronaty z pewnością nie pomogą, prędzej zaszkodzą.

Sękowa. Poświęcenie szkoły.

W niedzielę dnia 11. października poświęcał ks. proboszcz Jan Kielar w Sękowy, w obecności całej parafii sękowskiej nowo wybudowaną szkołę, kosztem parafian wystawioną. Z okazyi tej przemówił ks. Proboszcz do zgromadzonych, słowo w słowo w następujący sposób:

Szanowni Słuchacze! Byliście świadkami poświęcenia wspaniałego budynku, przeznaczonego na szkołę, a wysta-

wionego kosztem WPanów przedsiębiorców (kopalnianych) i gminy Sękowa. W szkole tej będą wasze dzieci pobierać naukę — naukę potrzebną dla każdego człowieka — która go kształci, podnosi, uszlachetnia, daje mu poznać stosunek do innych ludzi, innych narodów, wskazuje mu obowiązki względem Ojczyzny, Kościoła i P. Boga.

Przyznać niestety musimy, żeśmy pod względem oświaty niektórym narodom wyprzedzić się dali, o czem świadczy wielka liczba analfabetów w kraju naszym, t. j. takich, którzy ani czytać ani pisać nie umieją. — Straciliśmy byt polityczny, wymazani zostaliśmy z listy panujących narodów, upadliśmy. ale upadliśmy nie z braku męztwa, bo dobrze czuły twarde karki i czaszki krzyżackie i moskiewskie naszą silną dłoń, o naszem męztwie świadczą pola grunwaldzkie, mury Wiednia i Częstochowy — okopy Zbararza i Chocima, lasy racławickie, grochowskie, Wielkiego Dęba i Igania, góry hiszpańskie i wyspa Saint Domingo, — ale upadliśmy z braku gruntownej i szerszej oświaty. Garstka oświeconych i rządzących nie wypełniła swej świętej powinności i obowiązku — nie przygarnęła do siebie młodszych braci, nie oświeciła ich. zostawiła ich w ciemności i nieświadomości, nie dano im trochę, stracono wszystko, postawiono gmach wielki na fundamencie wąskiem; runął gmach, straciliśmy byt polityczny i samodzielność.

Nie męztwa nam potrzeba — ale oświaty, którąby się wcisła pod strzechę wieśniaczą, pracowitości, wytrwałości i oszczędności. Wprawdzie pod tym względem zrobiliśmy krok naprzód — ale jakże jeszcze daleko do celu! Policzmy liczbę szkół z liczbą karczem w kraju naszym, a obrachunek wyjdzie na korzyść nie tych pierwszych, ale ostatnich. Mamy wprawdzie szkółki tu i ówdzie, mamy Wysokie Rady szkolne krajowe, okręgowe i miejscowe — czytamy sążniste ich odezwy i rozporządzenia, a mimo tego oświata żółwim postępuje krokiem. Cóż tego przyczyną? Oto brak ducha i energii u tej najwyższej Władzy. Działa ona wprawdzię, ale działa ot „ut aliquid fecisse videatur (aby coś się robiło). Kiedy patrzę na tę machinę szkolną, przypomina mi się strzelec, który z chartami wyszedł na zające — jedną rękę pokazuje z kopna wymykającego zająca — a drugą trzyma go silnie, by z miejsca nie ruszył. Może mi kto powie, że jestem pessymistą i przez pryzma patrzę na rzecz; proszę wczytać się uważnie w sprawozdania sesyi sejmowych lat ubiegłych — a przyznać mi musicie słuszność.

Nasze nauczycielstwo najlepszem ożywione duchem i poświęceniem, ale nie czując z góry odpowiedniego ciepła — traktowane nieraz po macoszemu, obdarte przez niektórych galicyjskich Attilów (Gubatta) z praw wolnego obywatela (Ropa) wyrzucane z zajmowanych posad dla jakiegoś widzimisię, a obsadzane przez indywidua podejrzanej wartości — opuszczają szeregi nauczycielskie, by na innem polu pracować na chleb powszedni dla rodziny i dla dobra kraju naszego.

Lud nasz mimo biedy materyalnej nie szczędzi grosza na oświatę i szkołę, świadczą o tem wspaniałe budynki porozrzucane po całym kraju naszym. Wieśniak nasz sam mieści się w oszczędnej lepiance — gryzie ziemniaki i suchy chleb popijając wodą. Sam w obdartej i wyszarzałej kapocie — dla szkoły piękną i ozdobną sprawia sukienkę. „Mein Liebchen was willst du noch mehr!“ — Lud zrobił swoją, więcej jak swoją — niechże więc Wysokie Władze zrobią także swoją. Lud dał tej szkole sukienkę, ciało — Wy dajcie jej odpowiedniego ducha — wtedy postawicie fundament silny, na którym wzniesie się gmach, którego żadna siła obalić niezdoła.

Wielki Boże! Ty, który nieraz wybierasz najsłabsze narzędzie do wyprowadzenia dzieł największych — spraw łaską swoją, byśmy wszyscy bez różnicy poznawszy dobrodziejstwo oświaty i szkoły według możności i słowem i groszem przyczyniali się do jej rozszerzenia, aby dziatwa korzystając z tych dobrodziejstw, wychowywała się na dobrych obywateli, prawych synów Kościoła i dzielnych szermierzy wolnej ojczyzny naszej. *Ks. J. Kielar.*

ZE ŚWIATA.

Francya. We Francyi upadło dawne Ministerstwo z powodu polityki wewnętrznej. Walka między przeciwnikami żydów a zwolennikami żydów jeszcze nie ukończona.

Włochy stanęły na czele akcyi przeciw anarchistom.

Szwajcarya. W połowie listopada rozpoczyna się proces przeciw anarchiście zabójcy Cesarzowej, przed sądem przysięgłych.

Zamach na cesarza Wilhelma był ukartowany przez anarchistów w Egipcie, ale im się nie udał, gdyż cesarz przyjazd do Egiptu odwołał. — Gdy się anarchiści o tem dowiedzieli, postanowili przesłać bomby do Jaffy, Ale i o tem dowiedziała się policya. Wtedy udał się dnia 13. października wicekonsul włoski wraz z urzędnikami policyjnymi do domu Parriniego, gdzie znaleziono skrzynkę z bombami.

Parrini początkowo utrzymywał, że w skrzynce znajduje się koniak, a następnie chciał rozbić ją młotem, widocznie w tym celu, ażeby spowodować wybuch i w ten sposób uśmiercić siebie, oraz wszystkich obecnych; jednakowoż zdołano mu w tem przeszkodzić.

Po uwięzieniu oświadczył Parrini, wydając groźby i przekleństwa, że jest anarchistą. — Raport stwierdza w końcu, że bomby były naładowane nadzwyczaj silnym materyałem wybuchowym. Wybuch ich musiałby wywołać straszne zniszczenie, a mianowicie śmierć lub kalectwo osób, znajdujących się w obwodzie 50 metrów.

Wedle doniesień z Jerozolimy, dokonano w Halfie i Jaffie licznych aresztowań anarchistów, a między nimi pewnego bardzo niebezpiecznego Niemca, którego śledziła oddawna policya turecka.

Cesarstwo niemieccy w Palestynie. Dnia 29. października stanęli cesarstwo pod murami Jerozolimy — i udali się do Grobu Chrystusa, witani gorąco przez wszystkich chrześcijan. Cesarz Wilhelm, który jest protestantem (Lutrem) — stara się okazać przychylność katolikom, aby „stwierdzić, że poddani niemieccy katolickiego wyznania wszędzie i zawsze mogą liczyć na cesarską opiekę“. — Podróż cesarstwa po różnych miejscowościach Ziemi św. obliczona jest aż do połowy listopada, poczem nastąpi odjazd morzem do kraju.

Rządy w Prusach są mniej chrześcijańskie, niż pielgrzymka do Ziemi świętej. Prusak, gdzie może, gnębi wszystko, co nie jest niemieckie. Regencya gdańska wydała w sprawie nauczycieli polskich rozporządzenie następujące:

„Nie rzadko się zdarza, że członkowie rodzin nauczycieli, mianowicie żony, używają w domu i poza domem języka polskiego, — że nauczyciele, zamiast energicznie temu zapobiedz, pozwalają na to, iż dzieci ich pobierają naukę przygotowawczą do Sakramentów św. w polskim języku, że nauczyciele przy wyborach, w których walka toczy się jedynie pomiędzy Polakami a Niemcami, uważają za dostateczne zawarowanie urzędu swego, jeżeli nie głosują ani na Niemca ani na Polaka, jeżeli wstrzymują się od wyborów. Tymczasem według należytego zrozumienia okólnika ministeryalnego z dnia 12. kwietnia r. b. do urzędników państwowych nie można uważać za dozwolone, aby język polski pielęgnowano w domu nauczyciela. Przeciwnie, każdy nauczyciel energicznie o to starać się musi, ażeby w rodzinie jego używano wyłącznie języka niemieckiego. Tak samo przysługuje mu prawo żądać, ażeby dzieci jego tylko w języku niemieckim przygotowywano do Sakramentów — a obowiązkiem jego jest dbać o to, aby żądaniu temu stało się zadość. Przy wszystkich zaś walkach wyborczych między Niemcami a Polakami nie wystarcza, jeżeli w chłodnej bezstronności trzymać się będzie na uboczu, lecz wymaga się od niego, ażeby chętnie, wyraźnie i niedwuznacznie okazał swe uczucie i przekonanie niemieckie“.

Drugi sposób na zniemczenie dziedzin polskich wymyślili ten, żeby urzędnikom niemcom płacić „dodatki“ i „zapomogi«, jak który będzie się odznaczał „gorliwością to znaczy nadużyciem władzy urzędowej na korzyść niemczyzny.

Trzeci sposób w celu ratowania (jak powiadają) „zagrożonej przez polonizm niemczyzny“, naczelny prezes Prus zachodnich, dr. Gossler, proponuje wypieranie polskiej ludności przez dźwiganie przemysłu we wschodnich dzielnicach, przez zakładanie fabryk budowy okrętów, maszyn parowych, fabryk igieł, delikatnych stalowych i żelaznych wyrobów, przedmiotów mechanicznych, precezyjnych z aluminium i bronzu, fabrykacyę drutu, wyrób szkła, fabryki mebli giętych i t. d. Jeżeli te fabryki staną nad Wisłą i Niemnem, to jak twierdzi naczelny prezes, żadne fale naporu narodowości polskiej nie przemogą ich i system germanizacyjny odniesie tryumf. Z pomocą bowiem tych fabryk potworzą się niemieckie kolonie fabryczne na wzór istniejących już kolonii rolniczych. A więc chcą zwabić do ziem polskich fabrykantów niemieckich z pieniądzmi. Toby był chyba jeden sposób uczciwy. — Niech przyjdą, niech budują fabryki. Zobaczymy. Ale fabrykanci niemiecey odpowiadają, że to się nie uda.

Tymczasem Niemcy z Poznania na gwałt wołają, że Niemcom zagraża zdławienie ich przez żywioł polski, że dziś Polacy sięgają już nietylko po Poznańskie i po Prusy zachodnie, ale i po Śląsk, Pomorze, a nawet po Saksonię. Że się rozmnażają bardziej jak Niemcy, że się podnoszą w zamożność i t. d. (Dałby to Pan Bóg, żeby tak było, ale to nie ze wszystkiem prawda).

Rosya. Rosyjski minister spraw zewnętrznych hr. Murawiew opuścił Wiedeń nader zadowolony. Tak audyencya u Najj. Pana, jak konferencye z P. Ministrem hr. Gołuchowskim, dostarczyły mu zupełnej rękojmi, że porozumienie, które w Petersburgu w roku 1897. przyszło do skutku między obu Rządami, przez żadną kwestyę polityczną, jaka się dotychczas wyłoniła, nie zostało naruszone i trwa dalej w całej pełni. — Konferencya w sprawie rozbrojenia ma się odbyć w stolicy rosyjskiej w Petersburgu.

W Królestwie Polskiem nie urodziły się w tym roku ziemniaki. Z tego powodu może być bieda.

W Rosyi r. b. idzie na sprzedaż olbrzymia ilość majątków, bo aż 2270, i to pomimo znacznych ulg, jakie własność szlachecka rosyjska otrzymała w z. r. (obniżka procentu z 4 na $3^1/_2$, skonsolidowanie zaległości w dług specyalny i t. d.). Na sprzedaż idzie 14 prc. ogółu dóbr zastawionych w banku, a z owej liczby 2270 dłużników tylko 90-ciu nie jest szlachtą. Największe sprzedaże mają być dokonane w gub. besarabskiej, kazańskiej, kurskiej, orłowskiej.

Stan rosyjskich gospodarstw włościańskich jest również opłakany; z powodu nieurodzaju w latach 1891 i 1893 rozdano włościanom 150 milionów rubli zaliczeń, a na poczet tej sumy, po dzień dzisiejszy, t. j do chwili nowej potrzeby wskutek nieurodzaju tegorocznego, wpłynęło zaledwie 15 milionów, innemi słowy sumę 135 mil. rubli wypada zapisać na rachunek zupełnie wątpliwego długu niedoborów włościańskich. Znawcy zaś warunków obecnego gospodarstwa włościańskiego twierdzą, że nieurodzaje powtarzać się będą coraz częściej, jeżeli gospodarka włościan pozostanie nadal w stanie dotychczasowym.

Turcya. Załogi tureckie opuściły Kretę. Zostanie tylko kilka małych oddziałów na znak zwierzchnictwa tureckiego, po 250 przeszło latach panowania półksiężyca wyspa ma otrzymać własny samorząd i rozwijać się odtąd jako samoistny ustrój państwowy. Na razie istnieje tam dla wewnętrznych okręgów rodzaj prowizorycznego rządu, wyszłego z łona Zgromadzenia narodowego.

W Chinach jeszcze niema porządku. Obawiają się nowych napadów tłumu.

Rada Państwa. Jedność niemiecka rozbiła się, dlatego, że jedni chcą prowadzić obstrukcyę, ci zapaleńsi, drudzy zaś nie chcą. Rozprawy o ugodzie węgierskiej prowadzą się dalej.

Poseł Schlesinger wykazywał niebezpieczeństwo waluty złotej i obszernie motywował swój wniosek, żądający zaprowadzenia pieniędzy ludowych (Volksgeld).

Jedni mowcy wykazywali konieczność ugody z Węgrami, drudzy nie chcą żadnej ugody.

Pos. *Czecz* prosi imieniem Koła polskiego o postawienie na porządek dzienny wyboru komisyi weterynaryjnej i przydzielenie jej również bez pierwszego czytania przedłożenia o zarazie bydlęcej. Prezydent przyrzeka, iż to uczyni.

Pp. *Bojko*, *Krempa*, *Stapiński* i tow. stawiają naglący wniosek w sprawie stabilizacyi urzędników przy urzędach cechowniczych.

Pp. *Stapiński* i tow. interpelują w sprawie trwającej już tak długo likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego. Ten sam poseł interpeluje z powodu odrzucenia przez intendenturę w Rzeszowie 400 par obuwia, dostarczonych przez spółkę szewską w Rzeszowie, dalej w sprawie postępowania starostwa w Brzozowie, oraz w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie.

P. ks. *Taniaczkiewicz* interpelował P. Ministra oświaty w sprawie zaprowadzenia nauki języka ruskiego w szkołach średnich w Galicyi, jako obowiązkowego.

Dep. *Stojałowski i dr. Danielak* przedłożyli nagły wniosek w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi.

Dep. *Stapiński* interpelował z powodu upośledzenia języka polskiego w sądach śląskich.

Dep. *Kubik* w kwestyi politycznych stosunków, panujących w starostwie żywieckiem.

Dep. *ks. Stojałowski* z powodu trzymania w więzieniu śledczem w Krakowie pewnego 68-letniego człowieka.

Dep. *Stapiński* w sprawie wymagania świadectwa z ukończonej szkoły ludowej, gdy chodzi o przyjęcie kogoś w Galicyi na ucznia terminatorskiego

Dep. *Weiser* przy sposobności poparcia petycyi Towarzystwa robotniczego „Przyjaźń“ w Tarnopolu o zreformowanie pracy więźniów w myśl życzeń ludności, aby uwolnić ludność rzemieślniczą od konkurencyi pracy więźniów, przemówił poseł Weiser w gorących słowach do rządu, prosząc o pomyślne załatwienie tego postulatu — przedstawiając trudne położenie, w jakiem się ludność rękodzielnicza w Galicyi znajduje. P. Weiser zażądał dodatkowego wydrukowania petycyi i załączenia jej do protokołu stenograficznego, na co się Izba zgodziła.

Prezes Koła polskiego w Wiedniu pos. Jaworski oraz p. Rojowski w charakterze deputacyi od Koła wręczyli P. Ministrowi skarbu dr. Kaizlowi memoryał w sprawie ułatwienia rolnikom poboru kainitu z Kałusza. Pan Minister przyjął postulaty, wyrażone w memoryale bardzo przychylnie do wiadomości i przyrzekł ile możności uczynić im zadość.

Ministerstwo zażądało od sądów wyjaśnienia z powodu zarzutów podniesionych przez ks. Stoj. przeciw Władzom galicyjskim. Ma być Ministerstwu przedłożony cały materyał faktyczny z czasów probostwa Kulikowskiego.

Klub chrześcijańsko-ludowy nie był zadowolony z mowy ks. Stojołowskiego; nie był zadowolony najpierw z tego, że mowca wystąpił gwałtownie przeciw Czechom; że gwałtownie wpraszał się z przyjaźnią Niemcom, a Niemcy drwinkami to przyjęli; że mowa była tylko o krzywdach osobistych i tak się zdawało, że jakby tych krzywd nie było, toby i sprawy ludowej nie było; że jakby rząd zdecydował się wynagrodzić krzywdy ks. posła, to i ksiądz poseł inaczejby poprowadził politykę.

Pierwszy skutek tej mowy był taki, że gdy ks. Stoj. wybrał się na zgromadzenie czeskich robotników do Pragi, wyszła naprzeciw deputacya robotników, aby ks. poseł nie trudził się na zgromadzenie, bo nie będzie przyjęty za to, co mówił. Dr. Danielak tłumaczył posłom czeskim, że klub chrześcijańsko ludowy nie zgadza się z mową swego prezesa i nie odpowiada za treść mowy, albowiem ks. Stojałowski nie zwierzył się na klubie z tem, co będzie mówił.

ROZMAITOŚCI.

W Czernichowie, obok Krakowa urządzone zostały staraniem Towarzystwa Kółek rolniczych, praktyczne kursa handlowe, kształcące na sklepikarzy dla Kółek rolniczych. Kurs nauk, podzielony na 2 oddziały, trwa 4 miesiące — Od 1. listopada b. r. jest trzy miejsca do obsadzenia. Do podań o przyjęcie (bez stempla) dołączyć należy:

1) Metrykę chrztu św. dowodzącą, że kandydat ukończył 16 rok życia.
2) Świadectwo szkolne z ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej.
3) Świadectwo moralności.
4) Deklaracyę wiarogodnych osób, że wynagrodzą szkody, jakieby z winy ucznia w handlu na praktykę przeznaczonym zrządzone zostały.

Opłata za cały 4-miesięczny kurs nauk wynosi 55 zł. za co otrzymuje uczeń mieszkanie w internacie, wikt, opał, światło, opranie i przybory naukowe. Ubodzy kandydaci mogą ubiegać się o stypendyum z fund. ś. p. Dra Towarnickiego w kwocie 50 złr. W tym celu muszą wnieść podanie, adresowane do Świetnego Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie i dołączyć 5) świadectwo ubóstwa.

Przyjęci uczniowie zaznajamiają się również z prowadzeniem spółkowej mleczarni włościańskiej i maszynowym wyrobem masła, odbywając ćwiczenia praktyczne w mleczarni miejscowej, należącej do Bazaru Kółka rolni-

czego. — Bliższych informacyi udziela podpisany Zarząd Kursów.

Z zarządu praktycznych kursów handlowych.
W Czernichowie, dnia 26. października 1898.
Góratowski.

Szczyżyc. Kupujcie u chrześcijan — swój do swego — popierajcie handel chrześcijański. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drodzy Bracia. Zostaję w przykrem położeniu, albowiem jestem bardzo obciążony długami, z których się w żaden sposób wygrzebać nie mogę; założyłem przed 15 laty sklepik, który mi się dosyć rozwijał, lecz trafił mi się kawałek ziemi za 1670 złr. i ten nabyłem nie mając swojej gotówki więcej jak 300 złr.; reszta zaś była pożyczana na różne procenta. Grzebałem się jakem mógł, ale przed rokiem śmierć nieubłagana, po dziewięcio miesięcznej chorobie zabrała mi moją drogą żonę, zostawiając mi pięcioro dzieci i przeszło 1000 złr. długu. Dał mi Bóg wprawdzie drugą towarzyszkę życia, duszą i sercem dobrą, i ta miała mi zwiastować na moje starsze lata lepszą bytność, ale jeszcze do tego dołożyłem nad 30 reńskich, ani centa dotąd nie dostałem. Cóż tu robić? Handel mój upadł, długi nie spłacone, ziemi nabytej żal mi sprzedać, gdyż ta już dotąd kosztuje nad dwa tysiące; zatem tak umyśliłem: chociaż wprawdzie nie mam pieniędzy, ale w tym roku udałoby mi się zakupić kilkadziesiąt metrów jabłek, jak również z kilka metrów orzechów włoskich. — Otóż ktoby mi do tego dopomógł — lub też u mnie zakupywał — interes pewny, tylko pomocy.

Gdyby *Kółko rolnicze* lub ktoś potrzebował koniczyny do siania lub coś innego, tobym się postarał zakupić za jakiemś wynagrodzeniem. Polecam się przeto łaskawym względom i pamięci

najniższy sługa *Jan Gębik*,
Szczyżyc, p. Skrzydlna.

Szanowną Redakcyę upraszam też o umieszczenie mego nieudolnego pisma w „Związku“.

OD REDAKCYI. Myśl niezła, dajemy to na końcu do Ogłoszeń. Zgłoście się także panie Janie z tem pismem do Wielebnego klasztoru Ojców Cystersów. Może który z Ojców, mając znajomości, znajdzie dobrą radę. Wasz klasztor w dawnych wiekach wiele się przyczynił do rozwoju okolicznych wsi. Pan Bóg pomoże, byle przemysłu trochę, a przytem rzetelności kupieckiej. — Na tę trochę gruntu nie można w tych czasach rachować, chyba aby mieć gniazdo. Możeby spółka jaka. My poprzemy. Ogłosimy, co chcecie!

Sprawa morderstwa w Szaflarach, przed Sądem w Krakowie.

Po 8 dniowej rozprawie, prokurator Państwa dr. Wędkiewicz uzasadniał oskarżenie. Sprawa Färberów zyskała niezwykły rozgłos, gdyż na ławie oskarżonych zasiada krociowy pan, ofiarą jego jest nędzarz, stojący w obronie praw swojego pana, i dlatego życie jego podwójnie musi być drogie. Prokurator podnosi, że walczył z samym z sobą i po długim namyśle posadził Färberów na ławie oskarżonych, o taki sam głęboki namysł prosi też przysięgłych. P. prokurator twierdzi, że gdy znaleziono zwłoki, wszyscy mówili o zbrodni, a nie wiedziały o niej tylko powołane czynniki, jak urząd gminny, żandarmerya i sąd, ten ostatni najmniej jednak jest winien. Obwiniony wszystkim czynnikom podsuwał, że śmierć była naturalną i dlatego zapewne żandarmi byli w tem przekonaniu.

Poszlaki wskazują, że Chudyba został zamordowany przez Färberów między godziną 10 a $10^1/_2$ w nocy, a to dlatego, że pozbawić się chcieli niewygodnego im strażnika; trupa usunąć nie mogli z powodu ruchu, uczynili to dopiero nad ranem, gdy wszelki ruch ustał. Że Chudyba zginął śmiercią gwałtowną, orzekł stanowczo wydział lekarski. Wszystkie przytoczone przez prokuratora okoliczności, są poparte dowodami i dla tego nie potrzebuje się powoływać na zeznanie Anny Materkowej. W końcu prosi mowca o zasądzenie obwinionych.

Przemawiał następnie dr. Bednarski imieniem wdowy po Chudybie i prosi jej imieniem o skazanie obwinionych. Zwraca uwagę sędziów przysięgłych i trybunału na lud, który w uwolnieniu Färberów widziałby wymierzony sobie policzek (Przewodniczący upomina mowcę); lud sądziłby, że dla niego nie ma sprawiedliwości.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt zaczął od przytoczenia przykładów, że zasądzeni na podstawie poszlak, zasądzeni byli niewinnie. I tu poszlaki, gdy brak bezpośredniego dowodu, należy oceniać bardzo ostrożnie, tem więcej, że do sprawy wprowadzono zewnętrzne czynniki i głos publiczności.

Obrońca dr. Goldhammer, który przestrzega ławę przysięgłych przed słuchaniem opinii publicznej, zaciemniającej w sali sądowej zdanie przysięgłych. Nic bardziej niebezpiecznego jak fanatyzm w trybunale. W sprawie danej są niejasności i sprzeczności; sprzeczne orzeczenia lekarzy i sprzeczne zeznania świadków, nawet sprzeczne orzeczenia Wydziału lekarskiego; nie ma zaś absolutnego dowodu winy morderstwa lub zabójstwa. Mowca odzywa się do sumienia przysięgłych i wzywa ich, aby stanęli po nad opinię publiczną i wydali wyrok taki, za jaki przed Bogiem i sumieniem odpowiedzieć by mogli.

Następnie zabiera głos prokurator i w replice wykazuje ponownie, iż Färberowie popełnili zbrodnię morderstwa, a w każdym razie zbrodnię zabójstwa.

Obrońca dr. Jan Jakubowski sądzi, iż przysięgli powinni zapomnieć, że na ławie oskarżenia siedzą żydzi. (Przewodniczący upomina mowcę, aby nie dotykał kwestyi antisemityzmu). Obrońca utrzymuje dalej, że prokurator postawił same łamigłówki i kończy prośbę o uwolnienie podsądnych.

Po replice obrońców i wyczerpującem streszczeniu wyników rozprawy przez przewodniczącego trybunału, udali się sędziowie przysięgli na naradę. Po kwadransie obrad

wyszli z werdyktem, który ogłosił zwierzchnik ławy p. Włodek.

Pierwsze pytane co do zbrodni morderstwa co do obu Färberów sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli.

Drugie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa co do Chaima Färbera potwierdzili 11 głosami, co do Salomona 12 zaprzeczyli, co do trzeciego zaś pytania o udział Salomona Färbera w zbrodni zabójstwa potwierdzili 9 głosami.

W czasie czytania werdyktu Chaim płakał głośno i spadł z ławki na ziemię, młody Salomon pobladł śmiertelnie.

Po wywodach obrony, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Chaima Färbera na 7 lat ciężkiego więziena, a Salomona Färbera na 1 rok — i zapłacenie wdowie i dzieciom 2.000 złr.

Obrońcy zasądzonych zgłosili natychmiast zażalenie nieważności.

Na tem zakończyła się ośmiodniowa rozprawa o godz. pół do 12 w nocy.

Wartość Londynu. Wartość pieniężna Londynu, jak objaśnia jedno z pism angielskich, jest tak wielką, iż jeżeliby stolicę Wielkiej Brytanii kiedy chciano sprzedać, nie wystarczyłoby pieniędzy całego świata na zakupno jej wraz ze wszystkiemi budowlami i monumentami. Dom burmistrza Londynu, (lorda majora) kosztuje około 20 milionów franków. Znajdująca się w pobliżu giełda londyjska warta jest wraz z placem, na którym stoi, około 48 milionów. Ogromny budynek angielskiego banku oceniają na 200 milionów franków, lecz w kasach jego znajduje się 500 milionów złota, a więc ma wartość 700 milionów. Dom centralnego zarządu pocztowego, zwracający na siebie uwagę pięknością swej architektury ma wartość 50 milionów; budynek sądowy w całem znaczeniu monumentalny — 75 milionów, W angielskim Towerze rzeczy wartościowych i brylantów znajduje się na 35 milionów. Katedra św. Pawła, Opactwo Westminsterskie i budynek parlamentu swą wartością przewyższają miliard. Następnie w Londynie znajdują się ogromne muzea, na budowę których wydano wielkie sumy. Z publicznych miejsc godną zaznaczenia jest sala koncertowa Alberta, którą najskrupulatniejsi znawcy ocenili na 6 milionów; dworzec kryształowy na 37 milionów. a Hyde park kosztuje najmniej 200 milionów. Niektóre ulice ze wspanialszymi gmachami kosztowały miliony franków, a jakie bajeczne sumy pochłonęła budowa mostów przez Tamizę, trudno nawet określić. Brzegi granitowe Tamizy kosztowały 650 milionów. Budowa tramwayów elektrycznych kosztowała do 300 milionów, a kanalizacya 100 milionów. Podług średniej oceny 770.000 domów angielskiej stolicy, należących do prywatnych osób, przedstawia wartość 35 miliardów franków. Wogóle wartość nieruchomości w Londynie według tych obliczeń przewyższa sumę 100 miliardów.

Organizacya handlu nawozami sztucznymi. W dniu $^{7}/_{10}$ odbyła się w Krakowie konferencya w sprawie organizacyi handlu nawozami sztucznymi, zwołana staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

P. Zych w sprawie zniknięcia 12,000 złr. z kasy solnej, nie ponosi żadnej winy. Skutkiem tego Wydział krajowy przywrócił p. Zycha do czynności biurowych.

Na podstawie uchwały Izby radnej sądu karnego, został p. Włodzimierz Buynowski aresztowany.

Gotów! Odjazd! i tym podobne sygnały, wydawane dotąd przy ekspedjowaniu pociągów kolejowych, zniknęły od 1. listopada b. r. Na mocy rozporządzenia ministra kolejowego kierownik pociągu za pomocą gwizdawki da znak personalowi do zajęcia stanowisk, zaś konduktorzy gotowość do odjazdu znaczyć będą chorągiewką, lub latarnią. stosownie do pory dnia. Ostateczny sygnał odjazdu, jak dotąd, wydawać będzie kierownik pociągu trąbką.

Agitacye prawosławne. Z Sanockiego piszą do *Echa przemyskiego:* Rozmaici ruscy włościanie otrzymują tu pismo ruskie, wychodzące w Old Forde w Ameryce p. t. *Swit.* Jest to pisemko redagowane w duchu schyzmatyckim, propaguje schyzmę i prawosławie, wyśmiewa odpusty, zowiąc je indurnencye, chwali Naumowicza. Niejaki Mikołaj Semenowicz Dziama, chwali Joana Rozdilskiego z Wyszowatki, że nie przyjął księdza unickiego ani łacińskiego, tylko prawosławnego; za to też miał pochoron, „jakiego świat nie widział„ Gazety te i pisma ktoś im przysyła z Ameryki, czy też może ktoś z tąd dla nich umyślnie zamawia. Trzeba, że chłopi ruscy wiedzieli, co to za pisma. Niech im to nasi czytelnicy objaśnią!

Sądy rozjemcze JE. Pan Namiestnik rozesłał do burmistrzów wielu znaczniejszych gmin w kraju — a między niemi także do lwowskiej — zapytanie, czy nakazane ustawą z dnia 6. marca 1875 r. sądy rozjemcze zostały ustanowione i czy funkcjonują. Sądy te w myśl rzeczonej ustawy powołane są do jednania stron w sporze będących o kwoty, lub przedmioty nieprzekraczajace wartości 300 złr. Członków sądu wybiera Rada gminna, sąd winien w oznaczonych dniach funkcjonować w lokalu zwierzchności gminy, a ugoda przed takim sądem zawarta ma moc ogzekucyjną wyroku sądowego. Sądy rozjemcze powinny istnieć we wszystkich gminach, liczącej więcej, niż 4.000 mieszkańców, w innych zaś mogą być utworzone za uchwałą Rady gminnej. Sądy te nie weszły prawie nigdzie (!) w naszym kraju w życie, w szczególności zaś we Lwowie nie istnieją one wcale i trudno obecnie dociec. czy wogóle robiono kiedy jakie próby celem ich aktywowania. Po reskrypcie namiestnika powstaną niewątpliwie w bardzo wielu gminach, we Lwowie zaś zarządzone zostały na razie badania, czy sądy rozjemcze w nim istniały, poczem wdrożona zostanie akcja celem wprowadzenia ich w życie. — Istnienie sądów rozjemczych ulży znaczenie sądom w ich czynności — ludności zaś da szybki i tani sposób załatwiania sporów.

Przypominamy, że wniosek Potoczka ruszył tę sprawę w sejmie, aby także sądy były zaprowadzone

w każdej gminie (Patrz „Związek“ Nr. 6. z r. 1898. str. 47). I rzeczywiście to byłaby wielka rzecz, a taka prosta. Wójt z dwoma przysiężnymi — i toby się najpierw na wsiach przyjęło. Potrzeba tylko jednej rzeczy; formularzy! i jakiej takiej wskazówki!

Powiadają: nie ma w gminie rządu — pytanie: kto się o to stara, żeby był? Nikt.

Mamy nadzieję, że naszemu Panu Namiestnikowi będziemy zawdzięczali rozwój samorządu gminnego. Z gminami naszemi dużo się da zrobić, potrzeba tylko chcieć. Spytajcie się urzędników Starostwa, spytajcie się sądów, kto jest jedynym czynnikiem porządku po wsiach? A jaki porządek?... Taki jakiście umieli stworzyć. Czyście się dużo do tego przyczynili? Zechciejcie jednym palcem tylko pomódz, a zobaczycie, co będzie i że nie będzie wcale potrzeba jakiejś nowej biurokracyi dla jakichś nowych gmin okręgowych, czy okręgów gminnych!

Olbrzymia kradzież. Dnia $^{17}/_{10}$ księżnej Sutherland w pociągu kolejowym w pobliżu Paryża skradziono kuferek ręczny z kosztownościami, wartości 700.000 fr. Naznaczono 100.000 fr. nagrody za znalezienie skradzionych kosztowności.

Strejk w fabryce broni w Steyer objął 600 robotników.

O procesye. Jak wiadomo, na Litwie nie wolno urządzać procesyi katolickich poza obrębem kościołów — tylko za osobnem pozwoleniem. Gubernator wileński zwrócił uwagę na to, iż niektóre kościoły katolickie, w których wolno było dawniej odbywać procesye na zewnątrz murów świątyni, obecnie rozszerzono i można w nich procesye urządzać wewnątrz; inne zaś, wskutek przyrostu parafian, okazują się zbyt ciasne dla procesyi, które należałoby urządzać na zewnątrz kościoła. Z uwagi na to generał-gubernator wileński uznał za potrzebne na nowo zbadać sprawę urządzania procesyi i zwrócił się do władzy decyzyalnej o dostarczenie wiadomości, w których kościołach duchowieństwo napotyka trudności przy odbywaniu procesyj wewnątrz murów kościelnych.

Ks. prałat Józef Pelczar z Krakowa będzie mianowany biskupem - sufraganem w Przemyślu.

Zamach na księdza. Dnia 21. października napadło na ks. Wiśniewskiego w Gorlicach jakieś chłopczysko, uderzywszy go w bok. Księdzu wydawało się, że dostał uderzenie pięścią, aż w domu przekonał się, że cios zadany mu został nie pięścią, lecz sztyletem, lub jakiemś podobnem dobrze wyostrzonem, wąskiem a krótkiem narzędziem. Futro, surdut były przebite, pulares potrójnie złożony skórzany przebity do połowy, dopiero na legitymacyi kolejowej, którą w pularesie miał, zsunął się sztylet i jeszcze w trzecią część pularesu się końcem samym wbił. Przyczyny napadu nie wyśledzone.

Dżuma we Wiedniu nie rozszerzyła się. Prócz służącego, który się pierwszy zaraził i umarł, umarł dr. Müller i dozorczyni chorych Pecha.

W Medyni głogowskiej (p. Łańcut) jest tam Wojciech Gołojuch, który popadł w biedę przez nieszczęście, o czem się tamtego roku pisało. Składki coś mu trochę pomogły, ale biedaczysko nie może się i tak wygramolić, ani chałupy, ani krowiny.

Nie moglibyście tam sąsiedzi jakoś dopomódz?.. Z takiem pismem jak Wasze Wojciechu, możnaby coś zrobić. Czy tam macie Kółko rolnicze? Możeby się u ato puścić, w Kółku handel prowadzić, bo na kilku zagonach *tylko głową i przemysłem* można wyżyć, a *Wojciech Gołojuch z Medyni głogowskiej* ma pismo dobre i do rzeczy. Czy tam niema którego z panów w Łańcucie, żeby jakoś dźwignąć tego biedaka, dać jakiś sposób odpowiedni, żeby stanął *na swoich siłach do pracy.* Początek był dobry o tyle, że się go — dzięki dobroczynności — wyrwało z ostatniej rozpaczy. — Ale teraz trzeba to dokończyć w sposób najwięcej odpowiadający godności ludzkiej: dać mu zajęcie, żeby mógł wyżyć i spłacić długi.

Prosimy bardzo o wiadomości, coby się dało zrobić.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*